

---

# Thomas Piketty – współczesny Janosik czy objawienie ekonomiczne

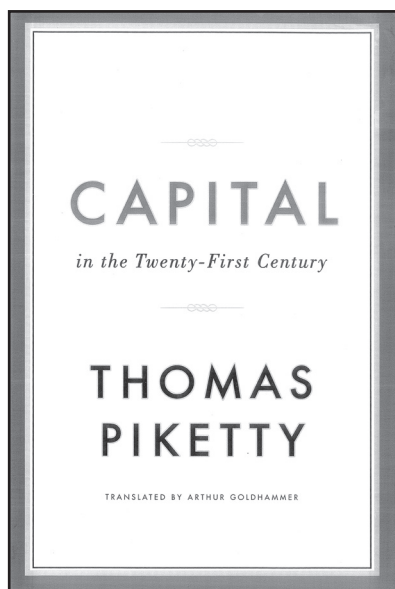
---

Krzysztof Opolski, Agata Kocia

Thomas Piketty, profesor Paryskiej Szkoły Ekonomii, nie jest jeszcze powszechnie znany w światowym naukowym środowisku ekonomicznym. Jednakże jego nazwisko już wkrótce może zaistnieć na światowym firmamencie naukowym, ponieważ wydał niezmiernie ciekawą, ale i bardzo prowokującą intelektualnie książkę, pt.: „*Capital in the Twenty-First Century*” (*Kapitał w XXI wieku – przekład angielski*, wydawnictwo: Belknap Press of Harvard University Press, 2014).

Punktem wyjścia dla rozważań autora jest ukazanie wielkich nierówności ekonomicznych współczesnego świata, w tym zwłaszcza w aspekcie niewiarygodnego wręcz majątku należącego do około 1% najbogatszych ludzi. Ten aspekt „bogacących się” bogaczy był na ogół, w dyskusjach ekonomistów analizujących problematykę nierówności, pomijany lub traktowany marginalnie i nie poszukiwano głębiej przyczyn tychże nierówności. Tymczasem Piketty, koncentrując swoją uwagę badawczą na tej wąskiej grupie ludzi o gigantycznych fortunach, akcentuje, iż to właśnie oni kształtują oblicze współczesnego kapitalizmu, a o rozwoju gospodarki decydują nie talenty, lecz rodzinne dynastie.

Myślą przewodnią książki T. Piketty „*Capital*” są nierówności ekonomiczne i społeczne, czym pozycja ta wpisuje się w nurt badań ekonomii sektora publicznego. Książka ma bogaty wymiar historyczny, przedstawiając zmiany zachodzące w rozumieniu bogactwa narodów na przestrzeni ostatniego 250-lecia. W kontekście teorii ekonomicznych, zajmujących się zagadnieniem nierówności społeczno-ekonomicznych, przedstawia teorię ekonomii, poczynając od problematyki demograficznej Thomasa Malthusa i kończąc na problematyce monetaryzmu XX wieku. Główna teza zaprezentowana w książce dotyczy relacji pomiędzy stopą zwrotu z kapitału a stopą wzrostu gospodarczego. Według Piketty’ego, jeśli stopa zwrotu z kapitału przewyższa stopę wzrostu gospodarczego prowadzi to do akumulacji kapitału przez wąską grupę uprzywilejowanych osób – „bogaczy”.



Nieuchronnym elementem kapitalizmu są nierówności ekonomiczne i społeczne. Według autora kapitalizm zmieniał swe oblicze przez lata. O ile w osiemnastowiecznej zachodniej Europie kapitał był utożsamiany przede wszystkim z ziemią, niezbędną do uzyskiwania pożywienia z upraw, o tyle w XXI wieku kapitał to przede wszystkim aktywa finansowe oraz budynki mieszkalne i przemysłowe.

W celu zrozumienia źródeł nierówności społecznych i ekonomicznych Piketty przedstawia historyczne uwarunkowania rozwoju finansów publicznych krajów Europy, w tym przede wszystkim Wielkiej Brytanii oraz USA. Rozważania historycznej akumulacji kapitału w Wielkiej Brytanii prowadzą autora do konkluzji, iż kraj nie wyszedłby z długów, gdyby nie wieloletni wzrost produktu krajowego brutto – w wysokości 2,5% rocznie – w okresie od 1815 do 1914 roku. Według Thomasa Piketty'ego: o ile nierówności społeczne i ekonomiczne są dostrzegalne na przestrzeni lat, to modele ekonometryczne, tj. modele wzrostu gospodarczego autorstwa Roberta Barro, nie uwzględniają ich ani faktu redystrybucji bogactwa. Ponadto modele te nie biorą pod uwagę ważnych, z punktu widzenia nierówności społeczno-ekonomicznych, elementów. Na czynniki, które mogą pogłębiać nierówności w gospodarkach ma wpływ np. fakt, które podmioty gospodarki kupują obligacje skarbowe, finansując w ten sposób dług publiczny, czy też skutki terminowych wypłat z tytułu obligacji.

W kontekście zmian zachodzących w okresie dwóch wojen światowych, T. Piketty upatruje spadek wskaźnika kapitału do dochodów nie tylko w fizycznej destrukcji rzeczowych aktywów gospodarek zaangażowanych w wojny, ale również (a może nawet przede wszystkim) w załamaniu inwestycji w aktywa finansowe i niskiej stopie oszczędności, charakterystycznej dla tego okresu, a także w niejednorodnej sytuacji regulacyjnej i prawnej w obliczu pożogi wojennej. Zestawiając to z sytuacją w Stanach Zjednoczonych, autor uznaje, że dynamika zmian była mniejsza na przestrzeni XX wieku, co może wpływać na inne podejście Amerykanów do kapitalizmu niż Europejczyków. Warto też wspomnieć o znaczeniu wpływu kapitału zagranicznego w państwach europejskich, wpływu, który był znaczenie większy w Europie poprzez podboje kolonialne.

Biorąc pod uwagę fakt, iż akumulacja kapitału i wzbogacanie się pewnej małej grupy osób jest niezmiernie istotnym elementem książki, T. Piketty przedstawia dwa podstawowe prawa kapitalizmu. Prawo pierwsze mówi, iż ilość dochodu kapitałowego w dochodzie narodowym zależy od stopy zwrotu z kapitału oraz wskaźnika kapitał/dochód. Drugie prawo stwierdza, że wskaźnik kapitału do dochodu wynika w długim okresie z wymnożenia stopy oszczędności i wzrostu gospodarczego. Jednakże w przypadku drugiego prawa musi być spełniony szereg założeń: dążenie do stanu równowagi, które w praktyce nigdy w pełni nie jest osiągnięte; skupienie na akumulacji kapitału przez człowieka, z pominięciem zasobów naturalnych oraz założenie, że ceny dóbr rzeczowych ewoluują tak, jak ceny konsumpcyjne.

Wykorzystując powyższe prawa kapitałowe, Piketty przeprowadza historyczną analizę dla zmian wskaźnika kapitał/dochód, obejmującą drugą połowę XIX wieku oraz wiek XX w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Analiza ta podkreśla rolę takich wydarzeń o charakterze społeczno-ekonomicznym, jak wojny światowe, które w znacznie większym

stopniu negatywnie dotknęły kraje Europy Zachodniej oraz zjawisko zwane na rynku nieruchomości bańką, powodującą znaczny spadek cen aktywów w nieruchomości w krótkim czasie. Warto podkreślić, że te różne zjawiska o społeczno-ekonomicznym wymiarze, w połączeniu z historycznie wyższą stopą oszczędności w krajach Europy Zachodniej w porównaniu do Stanów Zjednoczonych, doprowadziły do wyższej wartości wskaźnika kapitału do dochodu w krajach europejskich w długim horyzoncie czasowym. W kontekście rozważań historycznych warto zauważyć, iż Piketty uważa, że posiadanie przez obywateli krajów europejskich znacznych obcych aktywów powoduje uzależnienie się krajów od siebie, co może utrudniać prowadzenie samodzielnej polityki ekonomicznej w celu osiągnięcia optymalnego rozwoju gospodarczego. O ile w kontekście Unii Europejskiej takie uzależnienie jest w pewnym sensie zrozumiałe, a nawet oczekiwane, to już w przypadku krajów będących poza tym obszarem – może być mniej akceptowalne.

Kolejna część pracy poświęcona jest czynnikom wpływającym na wzrost bogactwa społeczeństw. W tym kontekście Piketty stawia tezę, iż zbyt duża ilość kapitału w gospodarce może nie przyczyniać się znacząco do jej rozwoju. Jako analogia podany jest przykład możliwości wykorzystania kolejnego hektara przez rolnika posiadającego tysiące hektarów, a więc potwierdza tezę malejącego przychodu krańcowego kapitału. Zgodnie z najnowszymi rozważaniami na temat czynników bogactwa narodów, w książce opisana jest również istotna rola, którą odgrywa technologia. W tym przypadku technologia jest spoiwem łączącym pracę z kapitałem w celu produkcji dóbr i dostarczania usług w gospodarce. Należy nadmienić, iż według Piketty'ego technologia może, w długim okresie, w niewielkim stopniu sprzyjać kapitałowi ludzkiemu, choć nie jest to do końca pewne. Bo, choć technologia potrzebuje kapitału ludzkiego – ludzkich kompetencji i umiejętności, potrzebuje ona również aktywów trwałych i finansowych. Nie można na technologię patrzeć jak na wybawiciela, który pozwoli rodzajowi ludzkiemu uniknąć problemów o charakterze społeczno-ekonomicznym.

Wywód ten jest bezpośrednio powiązany z funkcją Cobba-Douglassa, którą to Piketty krytykuje ze względu na jej zbyt prostą – być może uproszczoną – formę, niepoddającą się weryfikacji empirycznej ze względu na znacznie wyższy stopień skomplikowania występujących w rzeczywistości zjawisk społeczno-ekonomicznych.

W swojej pracy Piketty nawiązuje również do prac Karola Marksa i choć z jednej strony mocno je krytykuje za brak poprawności metodologicznej, to z drugiej strony – zgadza się z pewnymi jego tezami o charakterze aksjomatycznym. Według Piketty'ego, gdy stopa oszczędności  $s$  jest dodatnia, kapitaliści są zainteresowani akumulacją kapitału, gdyż zwiększa to ich siłę i dostarcza dodatkowych korzyści społecznych i ekonomicznych. Jednakże przy niskim  $g$ , tzn. wskaźniku wzrostu populacji i produktywności, prowadzi to do coraz niższej stopy zwrotu z kapitału, a w długim okresie – zmniejszenia kapitału. Jak pisze Piketty – w ten sposób kapitaliści kopią własny grób. Aby temu zapobiec, należałoby zapewnić wzrost populacji i produktywności na odpowiednim poziomie lub zmniejszać udział pracy w dochodzie krajowym, choć to drugie rozwiązanie może prowadzić do niezadowolenia społecznego – procesu, który tak dobrze został opisany przez Karola Marksa.

W innej części książki Piketty przedstawia tezę, szeroko popartą danymi historycznymi, że stopa zwrotu z kapitału była na przestrzeni dziesięcioleci wyższa niż stopa wzrostu gospodarki. Uważa, iż ta tendencja utrzyma się również w XXI wieku, jednakże powzięcie odpowiednich kroków, w celu wyrównania nierówności wynikających z połączenia pracy, technologii i kapitału, przy podjęciu odpowiednich działań o charakterze wspierającym przez instytucje publiczne, może ograniczyć tę tendencję.

W ostatnim rozdziale książki, poświęconym głównie nierównościom społeczno-ekonomicznym, Piketty przedstawia dwie główne przyczyny nierówności społecznych. Pierwszą z nich jest powstanie społeczeństwa rentierów, posiadających znaczne aktywa i wynajmujących je innym, co powoduje utrzymanie majątku w ich rękach i dalsze bogacenie się. W ten sposób następuje znaczna akumulacja kapitału. Drugą przyczyną powstawania nierówności społecznych jest stosunkowo nowa i przejawia się w powstawaniu elit, super-gwiazd, tj. super-menedżerów. Te dwa typy mogą być również połączone w przypadku, gdy osoby osiągające wysoki status majątkowy zaczynają ten majątek inwestować w celu osiągnięcia zysków kapitałowych. Zyski te mogą powodować akumulację kapitału nawet w przypadku, gdy super-menedżerowie przestają pracować w zawodzie, w którym uprzednio odnieśli majątkowy sukces. Używane przez ekonomistów indeksy mające odzwierciedlić nierówności społeczno-ekonomiczne, tj. wskaźnik Gini, niestety odnoszą się do problematyki nierówności w sposób abstrakcyjny, niezrozumiały dla przeciętnego obywatela.

Piketty akcentuje w swoich rozważaniach, iż przychody kapitałowe, a nie wynagrodzenie, zajmują najwyższą pozycję w dyskryminacji dochodów. Dowodzi też, że w przeszłości głównym czynnikiem sprawczym nierówności występujących w dochodach był nierówny podział aktywów, a nie różnice w wynagrodzeniu. Przy czym wskazuje, że współcześnie do takiego modelu gospodarczego wracamy. Piketty podkreśla, że rosnący udział kapitału bezpośrednio zwiększa nierówności, ponieważ wkład kapitału jest bardziej nierówny niż przychody z pracy. Współcześnie zarówno dochody z kapitału, jak i oddziedziczony majątek są mechanizmem napędzającym nierówności. Autor formułuje ważne refleksje dla rozwoju gospodarczego świata, a mianowicie, iż bogactwo 1 % najbogatszych ludzi nie ma związku z akumulacją kapitału. Owo bogactwo jest ucieleśnione głównie w wysokich wynagrodzeniach i dochodach, które (na przykład w USA) wahają się w granicach 165-362%. A warto przy tym wspomnieć, iż owe wynagrodzenie przyznają sobie sami zainteresowani, czyli menedżerowie najwyższych szczebli. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest obniżanie stóp podatkowych dla najbogatszych. W tym kontekście Piketty daje ryzykowną propozycję, a mianowicie – progresywne opodatkowanie wynagrodzenia, w tym zwłaszcza wykorzystanie podatków majątkowych i spadkowych.

Po przedstawieniu genezy nierówności społecznych w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych, Piketty przedstawia generalne ramy zmniejszenia tychże nierówności, pozwalających być może w przyszłości uniknąć scenariusza nakreślonego wiele lat temu przez Karola Marksa. Jednakże w odniesieniu do ludzi bogatych system podatkowy musi spełniać pewne określone warunki, aby zastosowanie zabiegów tzw. optymalizacji podatkowej nie było możliwe. Autor książki zwraca szczególnie uwagę na opodatkowanie zrealizowanych

zysków kapitałowych, które jest różnie traktowane przez poszczególne państwa, w przeciwieństwie do, na przykład, przychodów z odsetek czy dywidend, będących mniej więcej identycznie podatkowo traktowane.

Aby zobrazować meandry tychże zjawisk, Piketty przytacza przykład Francji. Na przestrzeni lat wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w sektorze publicznym były na mniej więcej niezmiennym poziomie w sensie nominalnym, nawet w sytuacji Wielkiego Kryzysu. Jednakże, w przypadku pracowników sektora prywatnego, wynagrodzenia spadały znacznie – o 50% w latach 1929-1935. Pracownicy sektora publicznego mogli zatem angażować się w działania o charakterze rentierskim, co powodowało dalszą akumulację kapitału u pewnej części społeczeństwa. W kolejnych dekadach udział kapitału w dochodzie narodowym rósł, za wyjątkiem okresu wojennego. Jednakże w ostatnich dekadach proces ten został spotęgowany przez warstwę bardzo dobrze wynagradzanych menedżerów, którzy w bardzo krótkim czasie przejęli zachowania rentierskie.

Fragment książki Piketty'ego poświęcony jest również analizie nierówności w Stanach Zjednoczonych. Ponownie Autor przedstawia genezę powstania nierówności ekonomiczno-społecznych, aż do sytuacji obecnej, kiedy to super-gwiazdy, do jakich zaliczają się również super-menedżerowie, kumulują bogactwo. Powoduje to dziedziczenie nie tylko majątku, ale również statusu społecznego. To dalej prowadzi do odizolowania się pewnej grupy od reszty społeczeństwa, co może być destruktywne dla mechanizmów społecznych.

Aby wyrównywać nierówności społeczno-ekonomiczne, Piketty postuluje, oprócz mechanizmów fiskalnych, utrzymywanie płacy minimalnej na dostatecznie wysokim poziomie. Płace nie powinny zmieniać się znacznie wraz ze zmianą przychodów ze sprzedaży. Jeden z najlepszych mechanizmów wyrównywania nierówności Piketty upatruje w inwestycjach w edukację i umiejętności pracowników. Zapewnienie bogacenia się narodów jest uzależnione od połączenia kapitału pracy z technologią i właśnie inwestycje w zwiększenie kompetencji i wiedzy pracowników pozwoli im w większym stopniu wykorzystać dobrodziejstwa technologii, używając ich do wzbogacenia nie-bogaczy.

Konieczność doskonalenia własnych kompetencji jest również związana z faktem późniejszego dziedziczenia w dzisiejszych czasach w stosunku do lat minionych. Obecnie ludzie żyją znacznie dłużej niż kiedyś, co powoduje, z jednej strony, konieczność edukacji i wyboru profesji zarobkowej przez młodych ludzi, z drugiej jednak strony – zwiększoną akumulację kapitału u ludzi starszych. Zjawisko gromadzenia i przekazywania kapitału pokoleniom młodszemu, choć może być zaburzone, jak pokazuje przykład dwóch światowych wojen, szybko się odradza. Jednakże według T. Piketty'ego można wyobrazić sobie różne alternatywne scenariusze; najbardziej prawdopodobne jest, że w XXI wieku kumulowanie bogactwa się nasili, a zatem również nasili się proces dziedziczenia. Ponadto, w przyszłości w dużo większym stopniu niż w przeszłości, bogactwo skumulowane podczas życia przez najbogatszych reprezentuje zyski z kapitału, a nie zyski z pracy. W tym sensie to kapitał tworzy ludzi bogatych, a nie praca ich rąk.

Niezmiernie ważnym elementem bogacenia się jest fakt, że stopa zwrotu z większej sumy pieniędzy jest wyższa, co według Piketty'ego nie jest ogólnie przyjęte jako założenie ekono-

miczne. Aby potwierdzić tę tezę, autor książki przedstawia dwa główne dowody. Po pierwsze, mając większy majątek do dyspozycji, jesteśmy w stanie zainwestować go w bardziej intratne przedsięwzięcia, które nie są dostępne dla osób o mniejszym nagromadzonym kapitale. Działa tu ekonomika skali. Po drugie, osoby bogate mogą w sposób bardziej roztropny i spokojny dokonywać decyzji inwestycyjnych, nie obawiając się, że pieniądze niezbędne do życia zostaną utracone. Oprócz tych powodów w książce przedstawiono szereg przykładów na taki stan rzeczy, między innymi fakt uczęszczania najbogatszych do najbardziej elitarnych szkół wyższych, które to, w pewnym sensie, na starcie młodego człowieka zapewniają wyższą stopę zwrotu niż w przypadku mniej elitarnych jednostek naukowych.

Inwestycja w edukację, tak jak i inwestycja w aktywa trwałe, zabezpiecza ludzi bogatych przed inflacją. Inflacja, która teoretycznie może się wydawać, że zmniejsza nierówności społeczno-ekonomiczne, w praktyce je zatem zwiększa. Osoby niemające dostępu do inwestycji w aktywa trwałe, np. nieruchomości, ze względu na zbyt mały kapitał nie są w stanie obronić się przed działaniem inflacji. Z drugiej strony, bogaczy stać na zatrudnienie osób, które wspomogą ich w zarządzaniu swoim portfelem inwestycyjnym, tak aby w najkorzystniejszy sposób obronić się przed spadkiem wartości majątku w wyniku inflacji.

Jak wspomniano wcześniej, Thomas Piketty uważa podejście fiskalne za jedno z najlepszych narzędzi do rozwiązania problemu nierówności społeczno-ekonomicznych. Rozwiązanie fiskalne to globalny progresywny podatek od kapitału. Według Piketty'ego podatek ten ma wiele zalet – po pierwsze pozwala na kontrolę procesu akumulacji kapitału na świecie, po drugie, wprowadza konieczność sprawozdawczości ze swoich działań na całym świecie przez najbogatszych i po trzecie – stawia interes publiczny ponad partykularny interes jednostki. O ile ze względu na sfragmentaryzowany charakter krajów wprowadzenie globalnego progresywnego podatku kapitałowego nie jest możliwe, to zalecane jest wprowadzenie takiego podatku chociażby na terenie Unii Europejskiej. Przy tym, choć jedną z głównych funkcji podatku jest redystrybucja części środków od bogatych do biednych, w obecnych czasach niezbędne jest w większym stopniu finansowanie dóbr publicznych, tj. opieka medyczna, edukacja czy emerytury.

Zatem Piketty postuluje podatek progresywny przy bardzo wysoko ustalonym ostatnim szczeblu podatkowym, nawet na poziomie 80%, przy jednoczesnym zastosowaniu wymiany informacji pomiędzy państwami. Nie jest to propozycja nowa, bowiem m. in. w USA i w Wielkiej Brytanii występowały w przeszłości podatki konfiskacyjne (na poziomie 80%), których głównym celem nie było uzyskanie dochodów do budżetu, ale wyłączenie najbogatszych z majątku i rozproszenie go wśród większego odsetka obywateli. Jednak od lat 80. XX wieku podatki dla najzamożniejszych zaczęły spadać i zdaniem Piketty'ego są symptomy świadczące, iż trend ten będzie narastał m. in. z uwagi na mobilność kapitału i konkurencję ze strony rajów podatkowych.

Podatek silnie progresywny zapewniłby również znaczne obniżenie długu publicznego. Ponadto w ten sposób można dostosować skalę podatkową do możliwości podatników, a więc zapewnić sprawiedliwość systemu podatkowego, a także zmniejszyć nierówności społeczno-ekonomiczne. Wraz z instytucjami fiskalnymi Piketty krytykuje również instytu-

cje bankowe, które mają w obecnych czasach bardzo szerokie kompetencje i mogą wpływać na alokację kapitału poprzez sprzyjanie pewnym grupom społecznym.

Odwołując się do systemu podatkowego, Piketty porusza również kwestię opodatkowania korporacji międzynarodowych. W tym względzie autor uważa, iż należałoby ustanowić jeden podatek od zysków na poziomie Unii Europejskiej, co w większym stopniu pozwoliłoby optymalizować opodatkowanie w skali europejskiej, *de facto* zmniejszając wpływy do budżetów krajowych.

Książka Piketty'ego jest bardzo interesująca w warstwie poznawczej, chociaż jeszcze bardziej – dyskusyjna i kontrowersyjna. Dążenie do agresywnego fiskalizmu w imię solidaryzmu społecznego może spowodować szereg niekorzystnych reperkusji gospodarczych. Ucieczkę kapitału, zanik pozytywnie ocenianej dla rozwoju indywidualnej przedsiębiorczości „efektu demonstracji”, narastanie konfliktów społecznych etc.

Stwierdzenie Piketty'ego, iż „nierówność jest niekorzystna dla wzrostu” jest dalekim uproszczeniem, bowiem wyrównywanie „bogactwa” i jego „podatkowe ociosywanie” może spowodować osłabienie aspiracji indywidualnych, zmniejszyć presję na awans społeczny (w tym dochodowo-majątkowy), osłabić rozwój grup społecznych, a również, w pewnym sensie – wpłynąć negatywnie na rozwój kulturalny. Bowiem przecież wiele fortun pozostawia po sobie schedę cywilizacyjną w postaci materialnych i duchowych wytworów kulturowych, a zatem – buduje i podtrzymuje ciągłość cywilizacyjną.

Z tych powodów książkę Piketty'ego trzeba czytać uważnie, tak, aby nie powstało wrażenie łatwej i ekscentrycznej formy populistycznego „manifestu nawołującego do buntu mas”. Jest ona interesującym studium z dziedziny nierówności ekonomicznej o fascynującej fabule historycznej i kontrowersyjnych propozycjach gilotyny podatkowej dla najbogatszych. A już na pewno nie można czytać książki Piketty'ego z nadzieją, iż w nauce pojawił się nowy Janosik ekonomiczny.

---

**prof. dr hab. Krzysztof Opolski** – kierownik Katedry Bankowości, Finansów i Rachunkowości Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Studiów Podyplomowych na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, m.in. Marketing terytorialny – promocja rozwoju regionów i miast, Audyt strategiczny w instytucjach publicznych i prywatnych, Zarządzanie ryzykiem i kontrola zarządcza w sektorze publicznym; szef doradców prezesa Narodowego Banku Polskiego, członek Rady Nadzorczej AXA Towarzystwo Ubezpieczeń, specjalista w zakresie zarządzania strategicznego z uwzględnieniem sektora publicznego, autor i współautor licznych publikacji w zakresie zarządzania jakością i audytu strategicznego.

**dr Agata Kocia** – adiunkt w Katedrze Bankowości, Finansów i Rachunkowości Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.